

# Andrzej Z. Makowiecki

---

"Młodość Stefana Żeromskiego", Jerzy Kądziała, indeks zestawiała Krystyna Podgórecka, Warszawa 1976, Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 612 + 32 wklejki ilustr. : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/2, 259-264

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kądziała, *MŁODOŚĆ STEFANA ZEROMSKIEGO*. (Indeks zebrała Krystyna Podgórecka). Warszawa 1976. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 612 + 32 wklejki ilustr.

W pół wieku od wydania książki Stanisława Piołun-Noyszewskiego *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo, młodość* (1928) ukazało się opracowanie tego samego okresu życia i twórczości pisarza — publikacja Jerzego Kądziała *Młodość Stefana Żeromskiego*. Jest ona pewnego rodzaju aktem odwagi metodologicznej, bo w literaturoznawstwie współczesnym nieczęsto mamy do czynienia z badaniami o charakterze genetycznym, rzadko też pojawiają się książki w typie monografii osobowej, obejmujące problematykę tradycyjnie sygnowaną określeniem „życie i twórczość”. Generalnie można chyba zaobserwować odwrót od badań o charakterze biografistycznym i sytuacja zaczyna rysować się tak, jak gdyby swoisty konwenans literaturoznawczy udzielił wreszcie odpowiedzi na Boyowski dylemat: „czy myć zęby, czy ręce?” — takiej, iż do dobrego tonu należy nie darzyć zainteresowaniem biografii twórców. Słuszności tego stanowiska rozpatrywanego w kategoriach użyteczności społecznej badań historycznoliterackich przeczy jednak niezwykle chłonność rynku czytelniczego w zakresie naukowej i popularnonaukowej biografistyki, autentyczne zapotrzebowanie społeczne na publikacje o tym charakterze. Dotyczy to oczywiście monografii największych nazwisk naszego piśmiennictwa, a w kategorii tej nazwisko Stefana Żeromskiego kwestionowane być nie może. O potrzebie takiej monografii świadczy z jednej strony fakt, że większość wybitnych twórców Młodej Polski została po wojnie uhonorowana lepszymi czy gorszymi monografiami (niekiedy zresztą dość odległymi od rygorów biografistyki naukowej opracowaniami typu „*vie romancée*” lub w pewnym stopniu sfabularyzowanymi), z drugiej — że książka Piołun-Noyszewskiego, za którym informacje biograficzne powtórzyli Pobóg-Malinowski i Adamczewski, jest wyraźnie przestarzała, a stan wiedzy o Żeromskim — także przy udziale autora *Młodości Stefana Żeromskiego* — znacznie się wzbogacił nowymi znaleziskami i ustaleniami. Już bowiem na pierwszy rzut oka widać, jak liczne w tekście Kądziała są sprostowania wobec informacji Noyszewskiego, jak często tamta książka stanowi dla badacza „układ odniesienia” domagający się krytycznych konfrontacji.

Tytułem przykładu przytoczmy kilka takich rewizji dokonanych przez Kądziała. Autor monografii prostuje informację dotyczącą siostry przyszłego pisarza — Aleksandry, która po powtórnym małżeństwie ojca uciekła z domu rodzinnego, a następnie wyszła za mąż za żandarma carskiego, Karpowa. Piołun-Noyszewski utrzymywał, że ojciec i brat za ten akt „zaprzęstwa narodowego” wyrzekli się Aleksandry — Kądziała natomiast przytacza dowody korespondencji i kontaktów osobistych. Reinterpretacji podlega także młodzięczy flirt Żeromskiego z Ludwiką Dunin-Borkowską. Zdaniem Kądziała znaczenie tego miłosnego epizodu było przez biografów wyolbrzymione i przecenione — po trosze z racji możliwości przełożenia go na literacki schemat Adama i Maryli: szczęśliwy konkurent Żeromskiego, inżynier Zlasnowski, mógł być upostaciowaniem pozytywistycznego arywisty, który dystansuje marzycielskiego i ubogiego ucznia gimnazjum. Kądziała wykazuje także np. stronniczość Noyszewskiego w przedstawieniu macochy Żeromskiego, Antoniny z Zeitheimów, i przedkłada dowody, że młody Żeromski nie okazywał nigdy wobec niej niechęci, przeciwnie nawet — wypowiadał się o macosze z wdzięcznością. Wreszcie zdezwuowaniu podlega w monografii Kądziała nieco skandaliczna legenda, która pojawiła się w książce Mortkowicz-Olczakowej, jakoby miłość do Żeromskiego stała się przyczyną samobójczej śmierci Faustyny Morzyckiej, pierwowzoru „Siłaczki”.

Tego rodzaju sprostowań, nowych ustaleń i korektur wobec utrwalonej już

w historii literatury wersji biografii Żeromskiego odnajdujemy w książce Kądzieli mnóstwo. Są one miarą wysiłku badawczego i w większości przypadków — zważywszy na rozmiar dokumentacji: listów, zapisów z *Dzienników*, wiarygodnych opinii świadków, pamiętników — zasługują na miano ustaleń ostatecznych.

Książka Kądzieli obejmuje okres życia i twórczości Stefana Żeromskiego do r. 1896, czyli do początków sławy pisarskiej. W roku 1896 literacki dorobek Żeromskiego — nie licząc niezbyt udanych i nie publikowanych juveniliów — mierzy się dwoma tomami prozy (1895): *Rozdziobią nas kruki, wrony...* i *Opowiadania*. Jest to więc relacja z młodości nie tylko metrykalnej, ale także pisarskiej, wieku nie tyle wypełnionego licznymi publikacjami, ile gromadzeniem doświadczeń i obserwacji wykorzystanych później w twórczości. Świadectw owego gromadzenia kapitału pisarskiego jest w monografii wiele i w tym sensie wykracza ona daleko poza rejestrację biograficzną lat 1864—1896, w lata tworzenia i wydawania dzieł późniejszych. Owych „punktów wyprzedzenia” jest w książce sporo. Część spośród nich odwołuje się do ustaleń dawniejszych biografów Żeromskiego i historyków literatury, wiele stanowi bezsporną własność Kądzieli. Dzięki temu „akcja” monografii rozgrywa się jednocześnie w dwu planach: terażniejszości biograficznej i przyszłości literackiej. Ta dwupłaszczyznowość książki stanowi chyba wystarczający dowód przydatności badań biografistycznych dla historii literatury. Tak więc np. „klechdy rodzinne” z Ciekot odsyłają do kuligu w *Popiołach*, opowiedziane w liście do narzeczonej dziecięce przeżycie — do sceny pod kapliczką w *Szyzyfowych pracach*, obserwacja choroby matki — do opisu umierającej pani Daszkiewiczowej z *Ludzi bezdomnych*, postać nauczyciela Sperańskiego z Kielc — do sylwetki Ozierskiego w *Szyzyfowych pracach*, osoba Heleny Skierskiej — do Biryty w tejże powieści, etc., etc. Kądziała wprowadza owe odesłania nie tylko w przypadku konkretnych zdarzeń, które później w opowiadaniach i powieściach uległy literackiej transpozycji, i nie tylko w ustaleniach konkretnych pierwowzorów postaci powieściowych, ale także i wówczas, kiedy chodzi o gromadzenie kapitału obserwacyjnego, który dotyczy dość typowych nawet sytuacji, klimatów duchowych, zjawisk społecznych. Dzięki temu biografia młodego Żeromskiego okazuje się nieustanną zapowiedzią twórczości, przez przyszłego pisarza stwarzana *ad usum* literatury.

Decyduje o tym także charakter i imponująca ilość przywoływanych dokumentów. Rygory biografistyki naukowej wymagają takich egzemplifikacji w każdym przypadku, gdy obwarować się trzeba przed zarzutem fabularyzacji, domniemania, „*wishful thinking*” autora wobec przedmiotu badań. Książka Kądzieli wymagania te spełnia z takim nadmiarem, że nawet naraziła autora na zarzut przeładowania tekstu głównego cytacjami<sup>1</sup>. Faktem jest, że Kądziała cytuje często — korespondencję, ale przede wszystkim *Dzienniki*. W razie konieczności przywoływania dokumentów i źródeł można je przytaczać w przypisach, można także wprowadzać jako cytaty do tekstu głównego. Kądziała wybiera tę drugą metodę. Ma ona pewną wadę — z reguły bowiem kawałkuje narrację odautorską. Za to jednak wyraźnie zwiększa czytelność tekstu: nie zmusza odbiorcy do przerywania lektury i poszukiwania odpowiedniego komentarza źródłowego w przypisach. Widać zresztą wyraźnie, że ambicją autora było stworzenie nie tylko biografii naukowej, ale także książki do czytania nawet dla odbiorcy nieprofesjonalnego w zakresie historii literatury — stąd decyzja stopienia w jedno tekstu głównego, odautorskiego i całej warstwy dokumentacyjnej. Wybór to chyba trafny.

Lektura *Młodości Stefana Żeromskiego* skłania do refleksji dwupoziomowej. Z jednej strony — nad indywidualnymi kolejami losów pisarza, z drugiej — nad

<sup>1</sup> Zob. Z. J. Adamczyk, rec. w: „Przegląd Humanistyczny” 1977, z. 1.

ich socjologiczną i historyczną typowością. W wielu bowiem momentach biografia ta jest klasyczna dla pokolenia pogrobowców powstania 1863 roku. Żeromski jako potomek rodziny „wysadzonych z siodła” w wyniku represji popowstaniowych, syn szlacheckiej rodziny w stadium kapitalistycznej pauperyzacji. Inna to już sprawa, że udział ojca Żeromskiego w wydarzeniach powstańczych nadal nie rysuje się jasno i chyba bez odnalezienia nowych, bezspornych dokumentów wyjaśniony i określony do końca być nie może. Niezależnie jednak od trudności w ostatecznym sprecyzowaniu roli i zakresu uczestnictwa rodziny Żeromskich w wydarzeniach r. 1863, z książki Kądzieni widać wyraźnie, jak to, co nazywa on „powstańczą egzaltacją” w atmosferze domu rodzinnego, zadecydowało o trwałym przywiązaniu Żeromskiego do niepodległościowego tematu i jak jego narodowa świadomość bez reszty — na wczesnym etapie twórczości, tj. przed *Popiołami* jeszcze — zdominowana została przez tradycję chronologicznie najbliższą.

Typowe także i wykraczające poza doświadczenie jednostkowe są przeżycia przyszłego pisarza jako ucznia kieleckiego gimnazjum w systemie rusyfikowanego szkolnictwa Królestwa. Wiele informacji i ustaleń pierwowzorów faktów i osób, które w literackim przetworzeniu znalazły się na kartach *Szyfowych prac*, opublikował Kądzieńka już wcześniej, w polemice z Władysławem Słodkowskim na temat genezy tej powieści<sup>2</sup>, tutaj zaś zbiera je wszystkie i wzbogaca.

Materiał genetyczny — zrekonstruowany przez Kądzienkę z drobiazgową sumiennością — który stał się fundamentem *Szyfowych prac*, to jednak rzecz nieźle znana już przedtem, bo wielokrotnie opracowywana przez badaczy twórczości Żeromskiego, znana także i z tego powodu, że w przypadku tej powieści mamy do czynienia z bodaj najmniejszym stosunkowo przekształcaniem „Wahrheit” w „Dichtung”. Natomiast o wiele pobieżniej opisywany był dotychczas epizod studencki biografii Żeromskiego. W tej partii książki Kądzienka postępuje podobnie jak w jej częściach pozostałych — wprowadza bardzo szeroki kontekst informacyjny, tu dotyczący programu, grona nauczycielskiego i historii Szkoły Weterynaryjnej. Nie jedyny to w owym studium przykład takiego postępowania badawczego, kiedy zasadniczy „personalny” wątek biografii rozgałęzia się w portrety czy zarysy biografii postaci pojawiających się na czas jakiś w kręgu Żeromskiego lub też kiedy autor przerywa akcję biograficzną, by obszernie omówić historię instytucji, z którą los na dłużej związał Żeromskiego. Takie odgałęzienia spotykamy przy postaciach Machajskiego, Bema, Skierskich, przy opisie gimnazjum kieleckiego, Szkoły Weterynaryjnej, muzeum w Raperswilu, sanatorium w Nałęczowie i jego założycieli. Te wątki poboczne nieco kawałkują biografię Żeromskiego. Zarazem jednak są one w książce Kądzienki cenne nie tylko dlatego, że wzbogacają interpretację i ułatwiają zrozumienie losów pisarza. Chodzi także o to, iż w wielu przypadkach jedynie dzięki włączeniu w tę książkę postaci i instytucje mają szansę przyciągnięcia uwagi czytelnika nie zawsze profesji historycznej lub literaturoznawczej. Fascynujący Machajski lub Bem są nam dziś bliscy — głównie dzięki Żeromskiemu, nawet jeśli ich biografie mają wartość autonomiczną. Podobnie jest ze Szkołą Weterynaryjną, która „przemyca się” do historii dzięki temu, że studiował w niej Żeromski.

Kolejnym elementem typowości pokoleniowej w biografii Żeromskiego jest stadium dojrzewania intelektualnego i zestaw lektur, wspólny dla przyszłego pisarza i jego kolegów z kieleckiego „koła literackiego”, później ze studenckiego Koła Kielczan. Nie tylko jednak dla nich, ale także dla całości generacji Żeromskiego. Pisał o tym przed laty Waław Borowy w szkicu *Żeromski i świat książek*. Kądzienka młodzieńcze lektury Żeromskiego omawia szczegółowo, komentując je

<sup>2</sup> Zob. „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 1, 4.

właśnie jako typowy bagaż intelektualny pogrobowców powstania. Będą to więc przede wszystkim: Buckle z *Historią cywilizacji w Anglii* i Draper z *Historią umysłowego rozwoju Europy* oraz Spencer i Brandes. Słowem — wyposażenie umysłowe pozytywisty. W latach studenckich pisarza dojdzie do tego jeszcze Renan, mający swój udział w kryzysie religijnym młodego Żeromskiego. Później jednak i u Żeromskiego, i u jego rówieśników te lektury ulegną wymianie na zestaw modernistyczny, w którym przez dobrych parę lat królować będzie Schopenhauer — w zapiskach *Dzienników* z lat 1889—1890 Żeromski często przywołuje *Parerga und Paralipomena* niemieckiego filozofa, którego teksty wykorzystuje jako komentarz do nękających go w owym czasie depresji i załamań.

Obok lektur — wśród czynników kształtujących wrażliwość estetyczną Żeromskiego wymienia Kądziała teatr. Także pod tym względem, jako namiętny widz teatralny i entuzjasta teatru, jest Żeromski na swój sposób dla drugiej połowy XIX w. typowy. W latach gimnazjalnych należy do wielbicieli teatru kieleckiego, zresztą jedyne go dostępnego mu wówczas, w warszawskich latach studenckich nawet najstraszliwsza „mizéria” nie powstrzymuje go od wydawania resztek pieniędzy na bilety. Entuzjazm i głębia przeżyć teatralnych Żeromskiego rzadko kiedy zresztą korespondują z wagą myślową i artystyczną nie najlepszej dramaturgii i inscenizacji (szczególnie w teatrze kieleckim), wyzwalających reakcje grubo na wyrost, wpisują w tuzinkowe teksty i także wykonania sceniczne — własne jego burze świadomości i rojenia o wielkości literackiej. Dopiero w konfrontacji ze sztuką sceniczną epoki wielkich gwiazd aktorskich, w warszawskich teatrach: Wielkim i Rozmaitości, znajdzie Żeromski literackich i teatralnych partnerów godnych jego wymagań i oczekiwań. Fascynacje początkującego pisarza teatrem zostały przez Kądziałę zobrazowane danymi, które wymownie świadczą, jakie rozmiary w tamtej epoce przybierała teatromania: Żeromski w jednym tylko sezonie 1886/87 obejrzał około 30 spektakli.

Związki biografii z twórczością literacką pojawiają się w książce Kądziały nie tylko wówczas, gdy autor odczuwa potrzebę zaznaczenia, iż np. pierwowzorem Heleny de With była Helenka Pancerówna. Owe odniesienia wprost, niezbędne w tego typu monografii, są zresztą mniej ciekawe niż wszelkie ujawnienia związków głębszych, odsyłające nie tyle do faktów, ile do istotnych, psychologicznych pokładów umysłowości Żeromskiego, do tych momentów i klimatów, które tłumaczą zainteresowania pisarza lub antynomie jego światopoglądu. Relacje z kolejnych „kondycji” i guwernerek Żeromskiego, z Sieradowic, Oleśnicy, Łysowa, Szulmierza, uzupełniane i komentowane zapisami z *Dzienników*, zaświadczenia formowania się i utrwalanie specyficznej ambiwalencji stosunku Żeromskiego do szlachty i ziemiaństwa. Ambiwalencja ta, ukształtowana przez doświadczenia biograficzne, przetrwa w pisarstwie Żeromskiego aż do *Przedwiośnia*. Z jednej strony jest to wyraźne ciążenie ku temu światu, fascynacja jego patriarchalnym układem, kulturą, stylem codzienności dostatnich dworzków i ich mieszkańców, wypełnionej dobrym jedzeniem, wycieczkami konnymi, polowaniami, „urodą życia”; z drugiej strony — stale drążąca świadomość, czym kosztem odbywa się smakowanie owej „urody życia”, jaki okrutny układ społeczny umożliwia ziemiaństwu korzystanie z wytworzonej wielowiekowej kultury. Kądziała pokazuje, jak owa ambiwalencja uczuciowa rodzi się w licznych konfrontacjach z mieszkańcami ziemiańskich dworzków, jak uroki sielskiego bytowania nasilają fascynację, a obserwacje społeczne i rozmowy toczony przy posiłkach i rozrywkach towarzyskich formują równolegle odrzą do stylu myślenia chlebobawców.

Epizod studencki Żeromskiego w Szkole Weterynaryjnej daje z kolei wiele do myślenia na temat kształtowania się tej postawy pisarskiej, która określona została mianem „somatyzmu psychologicznego”. Żeromski całkiem serio snuje plan wykorzystania nauk medycznych w kreowaniu charakterów postaci powieści-

ciowych, dając tym samym dowód znacznie głębszych związków z naturalizmem niż te, które wynikają z lektur Zoli i jego naśladowców. Inspiracja rozpatrywać się daje tutaj nie tyle jako następstwo, ile jako równoległe sięganie do tych samych źródeł światopoglądu. I to także, poza jednostkową konkretyzacją, nazwać przyjdzie objawem wspólnym dla wielu z tego pokolenia. Podobne jest przecież źródło niepojętego fizjologizowania psychiki w twórczości powieściowej Stanisława Przybyszewskiego.

Okres pobytu w Raperswilu także został przez Kądziałę zrelacjonowany sumiennie i szczegółowo. Poprzedza go zdanie sprawy ze ślubu pisarza z Oktawią Rodkiewiczową. Przy tej okazji autor monografii przywołując zapis z księgi parafialnej prostuje podaną przez Piołun-Noyszewskiego informację, jakoby ślub odbył się 2 września 1892, i przesuwa datę na dzień 3 września nowego stylu. Zapis ten opatruje Kądziałę znamionym komentarzem ujawniającym pułapki, jakie na badaczy czyhają w starych dokumentach i księgach stanu cywilnego. Akt małżeństwa Żeromskiego bowiem odmładza o dwa lata z okładem Oktawię, przydając jednocześnie Żeromskiemu parę miesięcy do okrągłego wieku — wszystko to w celu sprostania wymogom konwenansu, nakazującego, by panna młoda była młodsza od oblubieńca.

Następnie Kądziałę przedstawia sprawozdanie z okresu pobytu Żeromskich w Raperswilu. Dla pisarza był to okres wypełniony bibliotekarską pracą i studiami historycznymi oraz wojną podjazdową z kustoszem Rużyckim. Sprawozdanie z zajęć i prac Żeromskiego w muzeum i bibliotece reperswilskiej daje znów wiele do myślenia na temat genezy zainteresowań Żeromskiego pisarstwem historycznym i epoką napoleońską, owocujących później w jego twórczości (*O żołnierzu tułaczku* i *Popioły*). Kądziałę stara się tutaj zgromadzić jak najwięcej materiałów dotyczących zakresu studiów historycznych Żeromskiego, w pewnych momentach jest jednak bezradny wobec przekazów niepełnych i fragmentarycznych. W tej sytuacji jedyna w zasadzie informacja udokumentowana odnosi się do zamierzonego przez pisarza studium biograficznego o Maurycym Mochackim. Nie ulega jednak wątpliwości, że fundamenty wiedzy historycznej Żeromskiego, który jej dowody dał przede wszystkim w *Popiołach*, zbudowane zostały w Raperswilu. Przy okazji zaś opisu zajęć muzealnych i bibliotecznych Żeromskiego pojawiają się kolejne dygresje biograficzne dotyczące Gałęzowskiego, Bukowskiego i Rużyckiego. Postacie te są w jakiejś mierze interesujące przez sam fakt sportretowania ich rysów w *Ludziach bezdomnych*, zauważyć jednak wypada, że autonomiczna wartość owych biografii i barwność sylwetek kwalifikowałyby je nawet do portretów osobnych i obszerniejszych niż zawarte w monografii Żeromskiego.

Pomimo tego, że monografia Kądziałę obejmuje lata przygotowania Żeromskiego do zawodu pisarskiego, zwieńczone dwoma wydanymi tomami prozy, stale w tej książce obcuje z historią literata. Nie chodzi tutaj tylko o gromadzenie kapitału obserwacyjnego i uprawianie literatury w *Dziennikach*. Kądziałę pokazuje, jak długą już drogę pisarską przebył Żeromski do momentu, kiedy zaczęto drukować jego teksty, ile juveniliów i „wprawek” poprzedziło publikację dojrzałe. Zanim bowiem przyszło do prozy, pisał Żeromski niezbyt udane wiersze (jak przytaczany w tekście książki *Hymn do braci wolno-próżniaków* — z kieleckich lat szkolnych), poematy dramatyczne, dramaty historyczne poświęcone dość charakterystycznym postaciom Cola di Rienzi, Savonaroli i Jana Husa, powieści wierszowane wreszcie i korespondencje. Część z tych juveniliów nie była przeznaczona i skierowana do druku, te jednak, które autor nadsyłał do czasopism, także nie zapewniły mu szybkiego i triumfalnego wejścia do literatury. Powodem niedopuszczenia do publikacji był mizerny jeszcze poziom proponowanych tekstów, ale nie mniejszą przeszkodę stanowiło widoczne rozchodzenie się twórczości Żeromskiego z utrwalałymi gustami literackimi redaktorów „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawdy”, „Ty-

godnika *Mód i Powieści*". Opinia Adama Wiślickiego z 1887 r. o proponowanych przez początkującego literata nowelach zawierała formułę, którą jeszcze niejednokrotnie i później opatrzona zostanie twórczość Żeromskiego: „lubowanie się bezpożyteczne w brudach”. Podobnie niefortunna była próba druku w „Tygodniku *Mód i Powieści*” Jana Kantego Gregorowicza opowiadania pod znaczącym tytułem *U wrót obłędu*.

W tych latach Żeromski pozostaje nadal entuzjastą poezji Asnyka i Konopnickiej oraz powieściopisarstwa Sienkiewicza, widać jednak wyraźnie, że we własnej twórczości odchodzi dość daleko od tych wzorów. Toteż jedną z najciekawszych spraw, których prześledzenie umożliwia monografia o młodości Żeromskiego (choć jej autor jedynie w niezbędnym zakresie zajmuje się zagadnieniami twórczości), jest krystalizowanie się programu literackiego ze złożonych inspiracji pozytywistycznych, naturalistycznych i „pierwiosnków modernizmu”, oddziałujących równoległe do stałego imperatywu powracania do niepodległościowej przeszłości i niepodległościowych perspektyw.

Monografia Kądzieni zachowując rygory biografistyki naukowej — jest książką do czytania także dla czytelnika masowego. Przyjęte przez Kądzienę zasady przywoływania źródeł budzą wątpliwości jedynie wtedy, gdy cytuje on opinie historyków literatury nie wskazując, z jakiego konkretnego tekstu czerpie (dwukrotnie przy cytowaniu H. Markiewicza, mimo że bibliografia opracowań odnotowuje kilka tekstów tego badacza, i w innych przypadkach). Generalnie jednak rezygnacja z wyodrębnionego „aparatu” wyszła chyba książce na dobre. *Młodość Stefana Żeromskiego* znacznie rozszerzyła naszą wiedzę o pierwszym okresie życia i twórczości Żeromskiego, toteż należałoby sobie i autorowi życzyć dalszego ciągu monografii, zrealizowanego na tym samym wysokim poziomie faktograficznym i stylistycznym.

Andrzej Z. Makowiecki

#### TWÓRCZOŚĆ BRUNONA SCHULZA W KRYTYCE I BADANIACH LITERACKICH (1934—1976)

##### Okres międzywojenny

Nim nastąpił literacki debiut Schulza — *Sklepy cynamonowe*, wydane w grudniu 1933 — autor ten dał się poznać niewielkiej publiczności już około 1920 r. jako twórca grafik o treści masochistycznej, skomponowanych w cykl pod nazwą *Xięga Bałwochwalcza*. Lecz dopiero *Sklepy cynamonowe* zdobyły Schulzowi rozgłos ogólnopolski, czego śladem jest fala recenzji w prasie — przeważają omówienia życzliwe, często bardzo wnikliwie komentujące książkę; spostrzeżenia krytycznoliterackie, czynione na użytek chwili, dzisiejszemu badaczowi mogą podsunąć trafne pomysły interpretacyjne. Równocześnie pojawiają się ambitniejsze artykuły syntetyczne, rzadko przypominane w powojennych pracach; całościowe interpretacje napotykamy szczególnie po r. 1937, tj. po ogłoszeniu *Sanatorium pod Klepsydrą*, kiedy pozycja artystyczna autora była już ugruntowana. Można więc mówić i o drugiej fali recenzji. W sumie do krytyki dzisiejszej — i do większości prac naukowych — docierają nieliczne głosy sprzed r. 1939, co powoduje nieświadome plagiaty. Z tego właśnie względu okres przedwojenny wymaga dokładnego omówienia, tym bardziej że pewna część materiałów należy już dziś — po latach przeszło 40 — do bibliofilskich rzadkości.